

**Agnieszka poznała prawdę o sobie rok temu. Była już mężatką, miała dwoje małych dzieci. - Wszyscy wokół wiedzieli, że zostaliśmy adoptowane. Wiedziała rodzina, znajomi rodziców z pracy, sąsiedzi, a nawet mój mąż. Nikt nie dawał nam sygnałów, które pozwoliłyby nam się domyślić -** op- Rok temu moja siostra była na weselu. Ktoś pijany zapytał ją, czy utrzymujemy kontakt z naszą biologiczną matką. To był szok. Na drugi dzień siostra przysłała do mnie i powiedziała, że jesteśmy adoptowane. Płakałyśmy przez tydzień bez przerwy. Potem pojechaliśmy do babci, żeby zapytać, jaka jest prawda. Babcia potwierdziła. Zdecydowałyśmy się porozmawiać o tym z mamą. Jej reakcja była zimna. Wszyscy znali prawdę, my nie. Wszyscy wokół wiedzieli, że zostaliśmy adoptowane jako małe dzieci. Wiedziała rodzina, znajomi rodziców z pracy, sąsiedzi, a nawet mój mąż. Nikt nie dawał nam sygnałów, które pozwoliłyby nam się domyślić. Kiedy już poznałam prawdę, wiele rzeczy zaczęło mi się układać. Jednak takie sygnały były, tylko ich nie rozumiałam. Na przykład kiedy byłyśmy małe, dzieci na podwórku mówiły, że jesteśmy gorsze. Ale wtedy nic nie rozumiałam. Nie miałam żadnych podejrzeń. Byłam podobna do taty. Kiedy byłam mała, pytałam mamę, jak mnie urodziła, odpowiadała, że przez cesarskie cięcie. Miała nawet bliznę na brzuchu. Nasi rodzice biologiczni nadużywali alkoholu, w domu były libacje. Policja zabrała mnie do domu dziecka, kiedy miałam dwa lata. Byłam odwodniona, wygłodzona, miałam chorobę sierocą. Wymagałam pomocy lekarskiej. Zanim poznałam prawdę o sobie, chorobę sierocą znałam tylko z podręczników na studiach. A teraz okazuje się, że to mnie dotyczyło. Kiedy o tym teraz myślę, nie mam litości do matki biologicznej, że mnie tak zaniedbała, ale mam ogromną miłość do matki adopcyjnej, bo wiem, ile pracy musiała włożyć, żeby mnie doprowadzić do zdrowia. Moja siostra trafiła do adopcji po porodzie prosto ze szpitala. Nasi rodzice adopcyjni planowali mieć tylko jedno dziecko. Adoptowali najpierw siostrę. Kiedy dowiedzieli się, że ja przebywam w domu dziecka, postanowili nie rozdzielać rodzeństwa. Miałyśmy dobre dzieciństwo. Rodzice wychowali nas najlepiej, jak umieli. Wszystko nam zapewnili. Uczyli nas szacunku do starszych, chorych, biednych dzieci. Mama zawsze mówiła, żeby pomagać ludziom. Byłyśmy wrażliwe na cudzą krzywdę, cierpienie. Bardzo dobrze się uczyłam. Skończyłam studia, pracuję. Mam zdrową, normalną rodzinę. Wychowuję dzieci na tych samych wartościach, na których rodzice wychowali nas. To szczęście, że ktoś na górze tak zdecydował, bo trafiłam do normalnej, zdrowej rodziny, a moja biologiczna rodzina nie jest ani zdrowa, ani normalna.

### **Znalazłam swoją biologiczną matkę**

Kiedy już poznałam prawdę, postanowiłam znaleźć biologiczną matkę. Pojechałam do Urzędu Stanu Cywilnego. Jako dziecko adoptowane mam prawo zobaczyć swój akt urodzenia. Znalazłam imię i nazwisko matki. To wystarczyło, żeby ustalić miejsce zamieszkania. Najpierw napisałam do niej list, że któregoś dnia stanę przed jej drzwiami i żeby dała nam szansę porozmawiać. Bałam się bardzo tego spotkania. Jej reakcja była zimna. Tłumaczyła, żeby nie mieć do niej pretensji, bo w jej domu były libacje, policja nas zabrała i nie mogła już mnie odzyskać. Potem spotkałam ją jeszcze raz przez przypadek. Podeszła do mnie na ulicy, nic nie powiedziała, rozplakała się i przytuliła mnie.

### **Mamę mam tylko jedną**

Kiedy poznałam prawdę, mój świat nagle runął. Bardzo to przeżyłam. Było to po mnie widać w pracy, choć jestem ambitna i nie zaniedbywałam obowiązków w pracy i w domu, ale często płakałam z bezsilności.

Mija rok, ale trudno mi sobie z tym poradzić. Myślę, że jestem osobą silną i uporam się z tym. Jeszcze pół roku temu, kiedy o tym mówiłam, płakałam. Teraz już mogę o tym rozmawiać, choć czasem mam gorsze dni. Mam żal do męża, że mi nie powiedział o mojej przeszłości. On tłumaczy, że skoro rodzice nam nie powiedzieli, to on uważał, że nie powinien. Mówi: "To nie była moja rola". Siostrze jest łatwiej. Nie przeżyła tego tak bardzo, jak ja. Ona wyparła to wszystko. Nie chce poznać swojej matki biologicznej, która ją zostawiła w szpitalu. Nie wraca do tego. Z mamą adopcyjną nadal nie rozmawiamy o adopcji. Dla niej to temat tabu. Tylko z tatą czasem uda się o tym porozmawiać. Ale nasze relacje z rodzicami są jak najlepsze. Darzymy się miłością. Mama zawsze powtarzała, żebyśmy mówiły prawdę. Teraz okazało się, że nasze życie to było jedno wielkie kłamstwo. Mam o to żal. Tłumaczyła, że jeśli ona byłaby adoptowana, nie chciałaby tego wiedzieć. Ja wolałabym wiedzieć od początku. Prawda jest najważniejsza, trzeba znać swoje korzenie. Mamę mam tylko jedną. To ta, która mnie wychowała. Ona mnie uczyła wszystkiego, opiekowała się mną, nie spała po nocach, rozwiązywała wszystkie moje problemy i te dziecięce, i te młodzieńcze. To jest moja matka.